

CZASOPISMO

TOWARZYSTWA APTEKARSKIEGO.

Wychodzi co 1go i 15go każdego miesiąca w objętości 1—1½ arkusza druku. — Prenumerata wynosi dla członków towarzystwa rocznie 4 zlr. 30 ct.; półrocznie 2 zlr. 20 ct.; dla nieczłonków w Austrii rocznie 6 zlr. 30 ct., półrocznie 3 zlr. 20 ct., w Warszawie rocznie rsr. 4 kop. 50, na prowincyi w Król. polskiem i w Csa. Rossyjskiem z przesłanką rsr. 5 kop. 20; w Niemczech rocznie 12 Mk., w Belgii, Francji i Szwajcaryi frank 15. — Cena ogłoszeń wynosi 6 ct. od wiersza (petit) Administracyja we Lwowie „w aptece pod „Nadzieją“ A. MUSSIL — Lwów, Podzamcze“. Wszelkie korespondencje i listy dotyczące redakcyi i reklamacyje adresować należy do redaktora Lwów ul. Ormijańska l. 15. — Ogłoszenia w Wiedniu przyjmuje wyłącznie kolega E. Koszałek. Hernals. Hauptstrasse 46. — W Warszawie główny skład u Gebetnera i Wolff'a.

Treść: O przyczynach mętnienia i racjonalnem przyrządzaniu nastojów rzewieniowych, napisał W. J. (dokończenie). — Nowy odczynnik na kwas azotawy, przez Dra Jorissena, podał A. Bukowski. — O dezynfekcyi, (ciąg dalszy). — Adiantum Edwarthii. — Kronika chemiczno farmaceutyczna. — Wiadomości techniczne i praktyczne. — Literatura: nowe książki. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Sprawozdanie 2. posiedzenia wydziału galic. tow. aptekarsk.: O rekursach przeciw udzielonem koncesyjom. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia w osobnym dodatku.

O przyczynach mętnienia i racjonalnem przyrządzaniu nastojów rzewieniowych.

Napisał W. Jabłonowski.

(Dokończenie).

Składniki rozpuszczalne korzenia rzewieniowego nie mające żadnej leczniczej wartości, a będące że tak powiem szkodliwym balastem nastojów i wina rzewieniowego, są: substancyje białkowe, śluz, klój, aporetyna, paraarabina, kwas arabinowy i metarabinowy. Ilość tych ciał bezwartościowych razem wzięwszy wynosi około 25%, a z tych około 4,3 ciał białkowatych, 3% kleju, 5—6% kwasu metarabinowego, około 2, 5% czarnej, w zimnym alkoholu nierozpuszczalnej Aporetyny i znaczna ilość śluzu.

Ciała białkowe ścinają się przy wyższej ciepłocie, zamieniając się w modyfikacyje w wodzie i w alkoholu nierozpuszczalne; śluz zaś, klój, paraarabina, kwasy arabinowe i przez dłuższe działanie ciepła zmieniona aporetyna strącone mogą być alkoholem, w którym się nie rozpuszczają. A ponieważ wszystkie ważniejsze skła-

dniki rzewieniowe rozpuszczają się w wodzie i w słabym wyskoku, a w ciepłocie wrzenia wody pod zwykłym ciśnieniem powietrza wcale się nie rozkładają; przeto na podstawie faktów tu zestawionych podaję następujący sposób przyrządzenia oczyszczonego wyciągu (ekstraktu) rzewieniowego, z którego najstósowniej robić się mają nastoje i wina rzewieniowe.

A). Oczyszczony wyciąg (ekstrakt) rzewieniowy.

- 5 Kogrm. drobno pokrajanego, prawdziwego azyjatyckiego korzenia rzewieniowego wytrawia się w zwykły sposób, lub za pomocą metody do wypierania (Déplacément)
- 25 Kilogramami zimnej* wody (najlepiej przekroplonej), a wytrawianie to powtarza się jeszcze dwa razy, lecz już tylko 15 litrami wody każdorazowo

Płyny otrzymane po przedcedzeniu podparowuje się szybko aż do $\frac{1}{3}$ części pierwotnej objętości, poczem już tylko w łaźni parowej do gęstości płynnego ekstraktu, którego otrzymuje się zwykle około 500 do 600 grm. z każdego kilograma rzewieniu.

Tak otrzymany płynny wyciąg rzewieniowy kłóci się z równą objętością czystego alkoholu 93-95°, wskutek czego powstaje bardzo obfity, brudny osad kleisty, składający się z kleju, śluzu, paraarabiny, czarnej aporetyny i kwasów arabinowych. Białkowe substancje wydzielone podczas zagotowania i następnego parowania wyciągu osadzają się wraz z ciałami strąconemi alkoholem, tworząc z niemi kleistą, brudną i zbitą masę, przyczepiającą się do dna i ścian naczynia. Po ustaniu się osadu wyciąg alkoholem oczyszczony przesącza się, alkohol może być oddestylowanym, a pozostałość suszy się w próżni powietrznej (Vacuum), lub w łaźni parowej.

W ten sposób otrzymany ekstrakt zawiera wszystkie skuteczne składniki korzenia rzewieniowego, a mianowicie chryzofan, kwas katartynowy, kwas reogarnnikowy, emodynę, cukier gronowy, istotę woniejącą oraz w słabym alkoholu rozpnszczalne istoty wyciągowe. Ekstrakt ten łatwo się rozciera, nie naciąga wilgoci, a w wodzie, w winie, w słabym wyskoku i w rozczynach alkalicznych rozpuszcza się czysto i zupełnie.

Pozostaje tylko obliczyć jaka ilość otrzymanego ekstraktu odpowiada 100 lub 1000 gramom korzenia rzewieniowego, a cyfry te notuje się na naczyniu, w którym się ekstrakt przechowuje. Do użytku na

B). Infusum rhei aquosum

rozpuszcza się n. p. 100 gramów ekstraktu i odpowiedną ilość węglanu sodowego w takiej ilości 40% wysokości, ażeby każde 2 gramy roztworu zawierały rozpuszczalne składniki 1 grama korzenia rzewieniowego. Ponieważ w przecięciu otrzymuje się z rzewieniu około 25% oczyszczonego suchego ekstraktu, przeto przepis takiego roztworu byłby następujący :

Extr. rhei depurati	100,0
Natrii carbonici crystall.	30,0
Spiritus vini 40%	670,0
Solve & filtra.	

Rozczyn taki latami przechowywać można bez rozkładu, a w razie potrzeby miesza się 20 gramów roztworu z 130 gramami wody przekroplonej, ażeby otrzymać 150 gramów Tinct. rhei aquosa wepług lekospisu austriackiego do natychmiastowego użytku.

C). Tinctura rhei vinosa Darelli.

Flavedinis cort, aurantior conscissae	5,0
Semin. Cardamomi contusorum	2,0
nalewa się wina Malagi	200,0

po 3 dniowem wytrawieniu na zimno precedza się, a dodawszy cukru proszkowanego 30,0 i roztworu czyszczonego ekstraktu rzewieniowego 40,0 przesącza się do użytku.

Tak przyrządzony nastój Darrellego pozostaje zawsze czystym i nigdy nie tworzy osadu.

D). Wino lecznicze rzewieniowe.

Oczyszczony suchy ekstrakt z 5-ciu kilogramów korzenia rzewieniowego rozpuszcza się w 100 litrach wina hiszpańskiego Sherry lub Malagi, roztwór zlewa się do butla koszowego, a dodawszy 5 do 10 K^o cukru proszkowanego, pozostawia się gotowe wino przez 48 godzin w zimnej piwnicy. Następnie się przesącza i zlewa do butelek, które się szczelnie korkuje.

Wino rzewieniowie lecznicze w ten sposób przyrządzone nie męci się i nie osadza nigdy Feoretyny i kwasu chryzofanowego; nie zawiera albowiem substancji białkowatych, będących przyczyną nieustannego rozpadu chryzofanu w winie rozpuszczonego.

U w a g a. Do strącenia ciał białkowatych, śluzu, kwasów arabinowych i t. p. nie można używać większej ilości alkoholu 95%

jak równą tylko objętość otrzymanego ekstraktu płynnego; albowiem wydzielić mógłby się kwas katartynowy, w mocnym alkoholu nie rozpuszczalny.

Wino w powyższy sposób przyrządzone w pierwszej chwili lekko mętnieje, gdyż kwasy organiczne strącają z razu izomeryczne połączenie kwasu katartynowego rzewieniowego. Wkrótce jednak wino się oczyszcza, a kwas ten napowrót przechodzi w roztwór, z którego później się nie wydziela.

Nowy odczynnik na kwas azotawy

przez Dra A. Jorissen'a.

Działając kwasem azotawym (HNO_3) na alkoholowy roztwór rozaniliny lub fuksyny, występuje jak zauważył M. Vogel, z początku piękne fioletowe, później piękne niebieskie zabarwienie, zmieniające się w krótko na barwę ciemno zieloną, następnie żółtawo-zieloną, a w końcu pomarańczową.

Pomimo, że niektórzy chemicy zajmujący się zbadaniem budowy rozaniliny zauważali to zjawisko, jednakże nigdzie nie wspomniano, ażeby tę piękną reakcję zastosować można przy wykryciu kwasu azotawego. Jakoż za pomocą fuksyny wykryć można nieznaczne nawet ślady kwasu HNO_3 , używając w tym celu roztworu fuksyny nie w alkoholu, lecz w kwasie octowym. Rozpuściwszy albowiem 0,01 grm. fuksyny w 100 cz. kwasu octowego otrzymujemy nader czuły odczynnik, którego 2 c. c. umieszczone w parownicze porcelanowej po dodaniu minimalnej ilości azotynu potasowego (KNO_2), są powodem pięknego zjawiska występowania i zmiany barw w porządku przez Vogla opisanym. Azotany (MNO^3) nie czynią ujemy powyższej reakcji.

Dodając do opisanego roztworu fuksyny wolnego kwasu mineralnego, mieszanina po pewnym czasie w skutek tworzenia się trójkwasowej soli rozaniliny staje się żółtą, po dodaniu zaś wody występuje powtórnie charakterystyczna, czerwona barwa fuksyny.

W celu wykrycia soli kwasu azotawego w jakiej cieczy, należy ją skoncentrować, lub lepiej odparować do suchości, a po oziębieniu dodać małą ilość odczynnika. W razie obecności azotynów występują powyżej opisane charakterystyczne zabarwienia.

Odparowanie do suchości ma na celu zwiększenie siły reakcji, która jest tém czulszą, im więcej stężonym był użyty kwas octowy.

Chcąc wykryć minimalny ślad azotynów, dobrze jest zmniejszyć ilość fuksyny, rozpuszczonej w kwasie octowym, mieszając np. 1 cc. powyższego roztworu z 9 c. c. kwasu octowego.

Następująca próba jest dowodem, że nowy ten odczynnik użytym może być do wykrycia kwasu azotawego w wodach rodzimych, posiłkując się podaną przez Frezeniusza metodą przekroplenia z kwasem octowym. *) 1 c. c. roztworu, otrzymanego przez rozpuszczenie 0,5 grama KNO_3 w jednym litrze wody rozcieńczono jeszcze 100 c. c. wody, poczem płyn ten zawierający 0,0005 grama KNO_3 mieszano z kwasem octowym i wiano do małej retorty. Retortę połączono z odbieralnikiem zawierającym mieszaninę z 9 c. c. kwasu octowego i 1 c. c. roztworu 0,01 grm. fuksyny w 100 c. c. kwasu octowego i poddano destylacji. — Kilka kropel przekropu wystarczały do wywołania pięknego zjawiska i zmiany kolorów w opisanym powyżej porządku.

A. Bukowski.

O dezynfekcyi.

(Ciąg dalszy.)

II.

Chociaż dotychczasowe wiadomości nasze o środkach dezynfekcyjnych pomimo obfitości nagromadzonego materiału pozostawiają wiele jeszcze do życzenia, wątpić jednak nie można, że racjonalnie przeprowadzona dezynfekcja polegać musi na dokładnej znajomości tak fizycznych i chemicznych, jako też i fizjologicznych własności poszczególnych środków w tym celu używanych. Ażeby przeto badania nasze nie były tylko jednostronne, tém bardziej jest pożądanem zaznajomienie się z istotą i wpływem ciał zaraźliwych, które odwieńtrzać chcemy.

Według tego, co wiemy dotychczas o istocie i własnościach tych ciał zdrowiu ludzkiemu szkodliwych i zaraźliwych, podzielić je można nie bez podstawy na trzy grupy. Do pierwszej zaliczyć wypada rozpadające się, lub gnijące ciała organiczne, do drugiej wytwarzające się produkta gnicia i butwienia, a w reszcie do trzeciej grupy tak zwane fermenty, w ogólném tego słowa znaczeniu.

Pierwszy rodzaj obejmuje mieszaniny po części martwych ciał roślinnych i zwierzęcych, częścią zaś wytwarzających się jestestw uorganizowanych, krótko mówiąc, mieszaniny rozpadające się pod wpływem powietrza, lub zostające pod wpływem mikroorganizmów w stadyum jednego z tych procesów, które nazy-

*) Zeitsch. f. anal. Chem. **12** str. 427 i **15** str. 230.

wamy kiśnieniem, gniciem, lub butwieniem. W tym stanie rozpadu drobinowego ciał gnijących wytwarzają się nie tylko rozliczne nowe połączenia, ale ciała te są że tak powiem wybornym pokarmem dla niezliczonych, po większej części nieznanych nam jeszcze drobnoucznych jestestw roślinnych i zwierzęcych, w których wiedza lekarska upatruje przyczynę powstawania i szerzenia się chorób zaraźliwych. Z tego to powodu do tego działu należące, w stanie zupełnego rozkładu będące ciała organiczne powinny być przedmiotem starannych badań i nie ustającej dezynfekcji; na nie to w pierwszym rzędzie uważać należy przy każdej kwestyi dezynfekcyjnej, bez względu na to, jak sobie niektórzy powstawanie i szerzenie się chorób nagminnych tłómaczą.

Do drugiej grupy ciał będących przedmiotem dezynfekcji, należą wszystkie gazowe i płynne produkta gnicia i butwienia, z wyjątkiem ciał uorganizowanych. Są to po części znane nam, częściej jednak niezbadane jeszcze połączenia chemiczne należące do jednej z następujących kategorii:

1) połączenia węgla i wodoru, 2) związki węgla, wodoru i tlenu, 3) związki azotu i wodoru, lub węgla, wodoru, tlenu i azotu i wreszcie 4) połączenia zawierające siarkę lub fosfor oprócz wymienionych pierwiastków. Niektóre z tych ciał nowo powstałych są truciznami dla ustroju ludzkiego, a z tego powodu powstawanie ich nie powinno być obojętnem dla dotyczących organów sanitarno policyjnych. Natomiast ciała te nie są powodem powstawania lub szerzenia się chorób nagminnych, a szkodliwy ich wpływ na zdrowie ludzkie przez zastosowanie racjonalnych środków chemicznych snadniej może być usunięty.

Nadzwyczaj ważne w kwestyi dezynfekcyjnej są ciała organiczne należące do trzeciego działu, tak zwane fermenty. Substancje te będące powodem właściwych procesów chemicznych li obecnością swoją sprowadzają rozpad ciał, z którymi się stykają, a zjawiska tego rodzaju znane są pod różnemi nazwami fermentacji, lub procesów wywołanych działaniem fermentów. Ponieważ ogólnikowe pojęcie o fermentach nie wystarcza do wyjaśnienia kwestyi dezynfekcyjnej, przeto z praktycznych względów podzielić je wypada na dwa odrębne rodzaje, a mianowicie:

a) na fermenty nieorganizowane i b) na mikroorganizmy, działające w podobny sposób jak fermenty, jak n. p. niektóre prozorniaki, zacierniki lub inne grzybki najprościejszego ustroju. Pierwsze z tych są to do białka składem swoim podobne, w cieczach i sokach

rozpuszczające się substancyje azotowe. Znachodzą się zwykle w ustrojach roślinnych i zwierzęcych, jak emulzyrna lub ferment śliny ludzkiej, lecz także powstawać mogą skutkiem rozkładu ciał roślinnych lub zwierzęcych, jak ropa lub ferment starego séra i t. p.

Do drugiego rodzaju fermentów zaliczone twory uorganizowane obejmują takie mikroorganizmy, które jak drożdże, lub bakteryje w zetknięciu się z niektórymi ciałami organicznemi są powodem właściwego ich rozpadu drobinowego. Drobnouchne te jestestwa uważać musimy albo jako na zewnątrz nstroju ludzkiego i zwierzęcego się rozmnażające, albo téż i wewnątrz ustrojów tych istnieć mogące, rozmnażające się i pewne objawy wywołujące czynniki. Niektóre z nich potrzebne mają być pod względem fizyjologicznym; są jednak i takie, które mnożąc się z przerażającą chyżością w ustroju zwierzęcym, są powodem rozkładu soków, a przeto i ciężkich przeważnie słabości. —

Ważném w tym względzie jest odkrycie, że niektóre uorganizowane zarodki przebywać mogą pod pewnymi warunkami w stanie tak zwanego „życia utajonego“ (latentes Leben). — W braku wody wysechają one chwilowo, a nie utracając swojej żywotności przetrwać mogą w tym stanie zimno i wysoką ciepłotę. Pod sprzyjającymi warunkami, t. j. przy miernéj ciepłocie i wobec wilgoci odzyskują zarodki te napowrót życie i swoje pierwotne własności. Jeżeli więc wiatr z kurzem rozniesie takie mikroorganizmy w stanie życia utajonego, to nagromadzone po domach mokre śmiećiska i kałuże przedstawiają niejako gniazda rozrodcze, w których pod wpływem powietrza, wilgoci i miernéj ciepłoty przychodzą do życia i rozmnażają się te szkodliwe zdrowiu ludzkiemu zarodki. Czyistość zatem w podwórzach i zaułkach domowstw powinna być pierwszém i zasadniczém zadaniem higijeny, i nieodzownie poprzedzać ma wszelkiego rodzaju dezynfekcyją.

C. d. n.

Adiantum Edwarthii.

(Złotowłos posuwający się.)

Dla swoich pięknych postaci i nadobności listowia należą paprocie dla ulubionych roślin w naszych rośliniarniach. I w istocie ustrój niektórych paproci prześciga magiczném swoim wrażeniem wszystkie rośliny. Lecz dopiero tam, gdzie ich wesołe opromienia

światło, w podniebiu piękném, łagodném, zbór paproci przedstawia niewyczerpaną różnorodność najpowabniejszych typów. Każde listowie tych roślin odnieść można do pięknej postaci pióra, które tym wię-



ciej zachwyca swoją ozdobnością im wznioslejszy jest pień paproci. Wówczas z wierzchołka wyrastają długie listowia, które albo palmowato rozestlane kołyszą się nadobnie, albo melancholijnie nachylając

się ku ziemi czarują widza patrzącego na przestrzał listowia piękną błękitu zwrotnikowego nieba.

Ermens dyrektor prac rolniczych w Maharajach (w Kaszmirze), który tak obrazowo opisał ogrody pływające w Trinagar podał ciekawe szczegóły o paproci pięknej i posuwającej się, należącej do flory indyjskiej.

Szczególna ta roślina posuwa się sama w ten sposób, że gałązki jej w dużych łukach nachylają się ku ziemi i w krótkim czasie wypuszczają korzonki, z których nowe wyrastają indywidua roślinne. Gałązki nowej rośliny wytwarzają w niejkiej odległości znowu korzonki wydające nowe osobniki i tak postępuje dalej.

Roślina ta sprowadzona do Francyi w r. 1857 przez pana Barthe, lekarza fregaty francuskiej „la Sybille“ zowie się *Adiantum Edwarthii*, a swoim przerzucaniem się coraz dalej wielce zaciekawiła amatorów świata roślinnego. Odmiana ta Złotowłosu rośnie w Jummo, od 60 mil od Soalkoty, ostatniego miasta Punijab, w angielskich posiadłościach nad rzeką Chinab, jako pierwszego cyklu gór himalajskich. Najlepiej udaje i rozmnaża się na ziemi wilgotnej, a okolice obfitujące w deszcze są jej ulubionem siedliskiem. Jeżeli listowie tej rośliny do zupełnego dojdzie rozwoju, skracają się listeczki po upływie czasu w formie małej cebulki, dając tém samém impuls do wytwarzania się nowej rośliny.

Oprócz właściwości swój przerzucania się niejako na dalsze miejsca, wyszczególnia się *Adiantum Edwarthii* jeszcze pięknem ułistnieniem i nadobnością formy, jak to uwidocznia dołączona rycina.

Wiadomości farm.

Kronika chemiczno-farmaceutyczna.

Sulfur auratum antimonii. Od czasu, kiedy Schlippe aptekarz berliński podał tak praktyczny sposób przyrządzania pięciosiarczku antymonowego (Sb_2S_5) z krystalicznego siarko antymonijanu sodowego ($\text{Na}_3\text{SbS}_4 + 9\text{H}_2\text{O}$) zdawałoby się, że żaden aptekarz praktyczny sprowadzać nie będzie złotej siarki od drogistów, lub z fabryk chemicznych, tém bardziej, że przetwór ten w handlu się znachodzący najczęściej zanieczyszczonym jest trójsiarczkiem antymonowym i znaczną nieraz ilością siarki. Tak zwane „Sulfur auratum antimonii pro equis“ zawiera oprócz zwykłych zanieczyszczeń jeszcze znaczny odsetek siarkanu wapniowego.

Przed kilku laty ogłosił Masset wynik rozbioru chemicznego 7miu handlowych gatunków tego przetworu, świadczący o wielkiej lichocie sprowadzanego pięciosiarczku antymonowego, próby te bowiem zawierały:

	1	2	3	4	5	6	7
Pięciosiarczku antymonowego	18,30	48,60	18,30	37,23	25,20	63,10	37,23
Trójsiarczku antymonowego	7,40	19,50	7,40	13,87	10,10	28,50	34,29
Siarki	17,10	25,50	17,10	33,60	63,00	4,30	21,30
Siarkanu wapniowego	55,00	—	55,00	—	8,60	—	—
Wody i innych zanieczyszczeń	2,20	6,40	2,20	6,70	1,70	4,10	7,18
Siarczku arsenowego	ślady	—	—	—	—	—	—

Dlaczego więc aptekarz naraża się na taką ironię fabrykanta lub drogisty, skoro lekospis austrijski celem otrzymania złotej siarki poleca użycie soli Schlippego? Pochodzi to prawdopodobnie z tego powodu, że postępując ściśle według przepisu lekospisu z r. 1869 otrzymuje się mniej piękną, to jest nie posiadającą tak żywego koloru złotą siarkę, jak go ma przetwór ten z fabryk sprowadzony. I rzeczywiście przepis naszej Farmakopei chroma na tém, że po 1sze, nie orzeka wyraźnie, ażeby roztwór soli Schlippego ($\text{Na}_3 \text{Sb S}_4 + 9 \text{H}_2 \text{O}$) wlany był do rozcieńczonego kwasu siarkowego, a nie odwrotnie; a po wtóre, że przepisana przez lekospis ilość kwasu siarkowego jest prawie stechiometryczna, a przeto za mała do otrzymania preparatu odznaczającego się barwą żywą, czerwono pomarańczową.

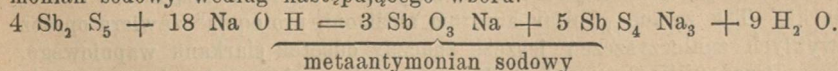
Dotychczas przeważnie wlewano kwas siarkowy do roztworu soli Schlippego; lecz ktokolwiek z uwagą przypatrywał się tworzeniu się osadu, ten spostrzegł, że z samego początku opadający pięciosiarczyk antymonowy nie posiada właściwej żywej barwy, lecz że odcień jego jest nieco czerwono brunatny.

Przyczyną tego zjawiska jest prawdopodobnie rozkład pięciosiarczku na trójsiarczyk antymonowy i tworzenie się wielosiarczku sodowego. Ażeby przeto otrzymać $\text{Sb}_2 \text{S}_5$ o czystym odcieniu czerwono pomarańczowym i żywo ubarwiony, wlewać należy roztwór siarko antymonijsanu sodowego do rozcieńczonego kwasu siarkowego, który znachodzić się musi w nadmiarze.

Teoretycznie obliczywszy, wypada użyć 3 części kwasu siarkowego do rozłożenia 10 części soli Schlippego — i dlatego to pewnie lekospis podaje stosunek 350 : 105 — W praktyce jednak użyć należy 4 części kwasu siarkowego na 10 cz. soli Schlippego, a przeto na 350 gramów soli 140 gramów kwasu siarkowego, który rozcieńcza się 20krotną ilością wody i wlewa się do niego roztwór soli Schlippego, a nie odwrotnie.

Wreszcie żądanie lekospisu austrijskiego, ażeby pięciosiarczyk antymonowy rozpuszczał się „in solutione natrii hydroxydati, et quidem ex toto“ jest nonsensem. Ma to pewnie oznaczać, że złota siarka rozpuszcza się zupełnie w wodorotlenku potasowym.

Wszakże przy rozpuszczeniu pięciosiarczku antymonowego w ługu żrącym sodowym powstaje nadzwyczaj trudno rozpuszczalny metaantymonian sodowy według następującego wzoru.



W ten sam sposób rozpuszcza się złota siarka w ługu żrącym potasowym, lecz powstały metaantymonian potasowy rozpuszcza się łatwo

wraz z siarkoantymonianem potasowym. Przepis przeto Farmakopei o-
piewać powinien „facile solvatur in solutione kalii hydroo-
xydati et quidem ex toto.” — W. J.

Spopielenie substancji organicznych, tylekroć potrzebne przy analizie maki, wina piwa, wyciągów, i t. p. odbywa się według „Wiadomości farmaceutycznych” nader szybko w następującym bardzo prostym przyrządzie: Do obszerniej rurki odczynnikowej wysypuje się mieszaninę chloranu potasowego z dwutlenkiem manganowym, i umieszcza się takową pionowo za pomocą odpowiedniego statywu. Górna część rurki zatyka się najprzód wełną szklaną (Glaswolle), następnie korkiem zaopatrzoną rurką przewodnią zgiętą kółankowato, której drugi koniec wchodzi otworem przykrywki do tygielka, w którym odbywać się ma spopielenie organicznej substancji. Ustawivszy tygiel na trzynózku metalowym ogrzewa się go płomieniem lampki bunsenowskiej. Jednocześnie ogrzewa się rurkę zawierającą chloran potasowy, a wywiązujący się tlen wchodzący do tygielka jest powodem nadzwyczaj szybkiego i dokładnego spopielenia organicznej substancji.

Oznaczenie kwasu garbnikowego. „Journ. de Pharm. & de Chim” podaje w tym celu o ile się zdaje bardzo praktyczny, a przez Rouques’a tak opisany sposób: Naprzód przyrządza się roztwory kwasu garbnikowego i gelatyny, a mianowicie: 1% roztwór Tanniny w 38—40% wyskoku, — a po wtóre: roztwór 2 gramów gelatyny w 1 litrze wrzącej wody przekroplonej, do którego po oziębieniu dodaje się 150 grm. wody laurowej i tyle wody przekroplonej, ażeby otrzymać 1500 c. c. płynu. Dodatek wody laurowej ma na celu powstrzymanie zepsucia się roztworu gelatyny.

Następnie odmierza się 10 c. c. roztworu Tanniny, który miesza się z 2 lub 3 gramami gąszczu siarkanu barowego. (siarkan barowy osadzany, z wodą), a z biuretki podziałką zaopatrzonej dolewa się tak długo roztworu gelatynowego, dopóki pierwotnie mętny roztwór zupełnie się nie oczyści. Zmiana ta jest zrazu nie wyraźna, przy końcu reakcji staje się jednak zupełnie widoczną. Ażeby zupełnie być pewnym końca reakcji przesącza się teraz kilka gramów płynu, a podzieliwszy go w dwie próbki bada się jedną część Tanniną, a drugą roztworem gelatyny. Jeżeli obie części płynu pozostaną czyste, próba jest skończoną; jeżeli jednak wskutek jednego odczynnika powstaje wyraźne zmętnienie, jest to dowodem, że drugi zuachodzi się w nadmiarze. W ten sposób dochodzi się do świadomości, że 45 c. c. roztworu gelatynowego strącają 0.05 grm. kwasu garbnikowego. Za pomocą nader prostego obliczenia można przeto w taki sam sposób oznaczyć ilość kwasu garbnikowego w jakimkolwiek płynie. — (Pharm; Post XVII. 7.)

Wykrycie Nepaliny w Akonitynie przez aptekarza Mandelin’a. Najwięcej trujące własności przypisują Akonitynie przyrządzonej z *Aconitum ferox*. Przyczyną łagodniejszego lub silniejszego działania tego alkaloidu jest fakt, że niektóre gatunki Akonityny zawierają zmienną ilość Nepaliny, na której wykrycie nie mieliśmy dotychczas pewnego odczynnika. Aptekarz Mandelin odkrył go i tak opisuje przebieg reakcji. Z kilku kroplami dymiącego kwasu azotowego odparowana Nepalina daje

jak piżmo woniejącą pozostałość, która po wdropleniu bardzo małej ilości roztworu wodorotlenku potasowego w bezwodnym alkoholu, przybiera dość długo trwające, wybitnie karminowe, albo purpurowe zabarwienie. Akonityna w obec tych odczynników wcale nie zmienia barwy. Reakcja ta ma być tak czułą, że w obec 0,01 miligrama Nepaliny zabarwienie było wyraźnem. (Pharm. Zeischr. Russl 23.41 & Chem. Ztg VIII, 14).

Kwas fenylo-borowy. $C_6H_5Bo(H_2O)$ jest połączeniem kryształizującym się w bezbarwne, skupione igielki, oddziaływujące słabo kwaśno na lakmus, w zimnej wodzie trudno, natomiast w wodzie gorącej, w wyskoku i w eterze, łatwo rozpuszczalne. Smak tego kwasu jest łagodny, korzenny, również i woń jego jest przyjemną, — a zażyty nawet w proszku nie sprawia pieczenia, ani też podrażnienia błon śluzowych. Posiada własności przeciwniejsze jeszcze w wyższym stopniu, jak fenol. W dawkach 1,0 grm. sprawia jednak szum w uszach, zawrót głowy i skłonność do snu. (Pharm. Ztg).

Wiadomości techniczne i praktyczne.

Nowy sposób robienia Syropu z mleko-fosforanu wapniowego

przez M. R. Rothera.
z American Journ. of Pharmacy.

Calcii carbonici partes	150
Acidi lactici	360 vel. q. s.
„ phosporici	196
Sacchari	6545
Aquae destillatae	3700

Kwas mlekowy miesza się z 1500 cz. wody, poczem częściowo dodaje się węglan wapniowy. Jeżeli płyn otrzymany nie jest zupełnie przejrzystym, należy go nieco ogrzać w kąpieli wodnej, dodając kroplami tyle kwasu mlekowego, ile potrzeba w celu otrzymania zupełnie czystego roztworu, który można przesączyć.

Następnie dodaje się kwas fosforowy rozcieńczony poprzednio 1500 cz. wody, poczem dodać potrzeba tyle wody przekropło-nej, ażeby otrzymać płynu 4363 części.

Wreszcie dodaje się cukier proszkowany, po którego rozpuszczeniu się gotowy syrop przecedzić wypada w sposób najodpowiedniejszy. (Z L' Union pharmaceutique) J. H.

Kumys. Adam Gibson podaje następujący przepis robienia kumysu:

150 cz. świeżego mleka zbieranego, 50 cz. wody,
3 cz. cukru trzcinowego, 5 cz. cukru mlekowego i
1 cz. drożdży.

Cukier trzcinowy rozpuścić trzeba w 20 cz. wody, a dodawszy połowę mleka i drożdże, pozostawia się dobrze skłucną mie-

szanie przez mniej więcej 6 godzin, w ciepocie dochodzącej, do 27° C. aż do pierwszych objawów fermentacji. Późem dodać potrzeba resztę mleka i cukier mlekowy w 30 cz. wody rozpuszczonej, przecedzić i napełnić do mocnych flaszek szczelnie zatkanymi. W ten sposób napełnione flaszki pozostawia się w ciepocie 12 do 13° C. jeżeli kumysu tak prędko nie potrzeba, — w przeciwnym wypadku w ciepocie dochodzącej do 20° C., — a po upływie 2 lub 3 dni jest Kumys do użytku gotowy. Rozbiór kumysu w ten sposób przyrządzonego okazał, że tenże prawie niczem się nie różni od kumysu prawdziwego. (The Pharm. Journ. and Trans. **709**, 582 i Chem. Ztg. **VIII**, 14.).

Wywabianie plam rdzawych. Słaby roztwór chlorku cynawego jest najlepszym środkiem usunięcia plam rdzy na bieliźnie, co gdy nastąpi. należy dany przedmiot po kilka kroć wypłukać w czystej wodzie bez mydła

W powyższym celu używają również kwasu szczawiowego, lub kwaśnego szczawianu potasowego, lecz przetwory te działają nierównie słabiej, jak sól cynawa.

Praktycznie postępuje się w ten sposób: bieliznę z plamami rdzawymi zwilża się w wodzie, a umieściwszy takową w naczyniu cynowem, wlewa się stężony roztwór kwasu szczawiowego. Za lekkim ogrzaniem w obec metalicznej cyny działanie jest nierównie szybsze, a plamy rdzy zupełnie znikają.

W takim jednak wypadku, w którym do czynienia mamy z płótnem barwnem lub materyją kolorową i ani soli cynawej ani kwasu szczawiowego użyć nie można, uciec się należy do nasyconego roztworu pyrofosforanu sodowego świeżo przyrządzonego.

Waselina z Jodoformem. W Wiadomościach farmaceutycznych znajdujemy praktyczną wzmiankę, że masę tę najlepiej przyrządzać w ten sposób: W kąpeli wodnej roztopia się Waselinę poczem dodaje się jodoform. Po krótkim ogrzewaniu jodoform zupełnie się rozpuszcza, poczem masę zlewa się do słoika, a po ostudzeniu takową się wydaje. Tym sposobem otrzymana masę jest przejrzystą, łatwiej bywa chłoniętą, po części traci swą woń nieprzyjemną, a co najważniejsza, że masę w ten sposób przyrządzoną wypada w każdej aptece jednako. Rzecz to podrzędnej na pozór natury, a przecież takie drobnostki są nieraz powodem wielkich dla aptekarza nieprzyjemności.

Imitacja drzewa cedrowego. W celu nadania miękiemu do wyrobów tokarskich zwykle używanemu drzewu kolor cedrowego drzewa, gotuje się go przez kilka godzin w następującym płynie: Catechu 200 cz. ługu sodowego 100 cz. wody 10.000 cz.

Drzewo wygotowane obmywa się po kilkakroć wodą i wysusza. Płyn powyższy wsiąka tak głęboko w drzewo, że można z niego wyrabiać nawet dość grube fornieri, a drzewo raz zabarwione nie traci nigdy koloru. (Neuste Erfind.). Sz. K.

Literatura.

Nowe książki.

Farmakognozyja. Podręcznik dla lekarzy powiatowych, aptekarzy i słuchaczy nauk farmaceutycznych napisał ze szczególném uwzględnieniem lekospisów niemieckiego, rakuskiego i rosyjskiego Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz. W tym tygodniu ukazał się trzeci zeszyt dzieła tego, którego ukończenia z niemalém oczekujemy upragnieniem. Zeszyt trzeci obejmujący trzy arkusze druku zawiera dalszy ciąg obowiązkowych i w życiu codzienném używanych nasion, jak nasienia gorczycznego, nasienia rukwi siewnej, maku, czernuszki, ostróżki sokołej gryki i nasienia piwonijowego. W osobnym dziale podany jest opis osnówki nasienia muszkatozca, poczem następuje dział trzeci, obejmujący owoce, jako to: owoce jałowca, dziworzeszni, manny właściwej, owoce roślin trawowatych, owoce łananu rajskiego, kardamomu, wanilli, pieprzu, chlebowca, szurzyny, małogronu, pieprzowca, miechunki i wielu innych. Przy każdym leku surowym podaje autor jego pochodzenie, jego budowę fizyczną i mikroskopową, oraz składniki chemiczne, a wszystko to ujmuje w formę zwięzłą i treściwą, chociaż na tle nauki i postępu osnutą. Zarówno podane są przy każdym artykule gatunki surowych płodów, jakie spotykamy na targach, tychże zanieczyszczenia i możliwe zafałszowania. Dołączone ryciny przyczyniają się wielce do unaocznienia budowy anatomicznej owoców. — Przy końcu każdego artykułu podaje autor krótki zarys historyi leku dotyczącego, przez co każdy z podanych opisów przedstawia się jako artystycznie wykończony obrazek farmakognostyczny.

Język zeszytu tego jest czysto polski, a sposób opowiadania gładki, zwięzły i zrozumiały.

Brak takiej książki w języku polskim odczuwał od dawna każdy aptekarz i każdy lekarz powiatowy, lecz najdotkliwiej czują to słuchacze studyjów farmaceutycznych, uczęszczający na wykłady polskie. Ponieważ jak się dowiadujemy, dzieło to odtąd regularnie wychodzić będzie w zeszytach od 3 do 5ciu arkuszy druku, ponieważ nadto cena jego jest tak przystępną, nie wątpimy, że Farmakognozyja Dra Wąsowicza znajdzie się w ręku nie tylko każdego postępowego aptekarza, ale i w ręku każdego lekarza Polaka.

W. J.

Podręcznik chemicznej analizy miarowej napisany przez Br. Pawlewskiego, asystenta i docenta c. k. politechniki we Lwowie. Jeszcze zeszłego roku czytaliśmy dziełko to z wielką znajomością rzeczy i nadzwyczaj mozolnie napisane i otwarcie mówiąc, cieszyliśmy się tą oryginalną pracą polską, wypełniającą tak ważną dla specjalistów lukę w ubogiej literaturze chemicznej ojczyznego kraju. To téż i krytyka dziełka tego z prawdziwą godnością i zacnością w numerze 12 „Wszechświata” skreślona powinna była szanownego autora łagodniej nastroić, krytyka ta powinna go była pouczyć „czytać pomiędzy wierszami” i dodać mu bodźca do staranniejszego opracowania drugiego nakładu

dzieła tak potrzebnego. Inaczej postąpił sobie Szanowny autor „Podręcznika”. Naciągnawszy albowiem łuk krytyki niewłaściwej rozpoczął polowanie na ptaszki! W numerze 3 „Kosmosu” z r. 1883 ogłosił szyderską i jemu tylko ubliżającą krytykę „Podręcznika do rozbiórów chemicznych przez A. Mussila” i zdawało się nam, że autor krytyki na tém poprzestał. Lecz otrzymawszy tom II. „Wszecchświata”, z przykrością przychodzimy do przekonania, że pan P. i po za granice kraju wynosi ludzkie nasze ułomności. Wszakże już na wstępie swojego „Podręcznika” przyznał się pan A. M., że książeczka jego „nie rości sobie pretensyi naukowej”, że przeto nie jest skręśloną dla tych, w których ręku spoczywa monopol wiedzy. Mimo to pan Br. P. podchwycia błędy drukarskie, a zaznaczając niewłaściwie, „że lichota ta poprzedzoną była wielolicznymi reklamami pozagalicyjskimi”, stara się okryć pana M. śmiesznością.

I tak zarzuca pan Br. P. autorowi „Podręcznika do rozbiórów chemicznych”, że wagi atomowe pierwiastków fałszywie są podane. Rzeczywiście podał p. M. ciężar atomowy „arsenu” = 74^{96} , a pan Br. P. obliczył go na 150! Profesorowi Clarke’mu wystarczyłaby ta cyfra co najmniej na *dwa atomy* arsenu, taksamo i F. Kesslerowi, (Pogg. Ann. 1861. 113 str. 133 & 140). Prof. Dr. L. Meyer i Dr. Seuberth obliczyli c. a. arsenu na 74^9 . — Pan M. przyjął c. a. chloru = 35^{37} a pan Br. P. chce mieć koniecznie 35^{55} , pomimo, że za cyfrą P. M. przemawia cały szereg bardzo dokładnych oznaczeń poczynawszy od Berzeliusza, Marignaca, Faget’a Maumen’ego aż do Stas’a i najnowszych autorów. Pan M. podaje c. a. „glinu” na 27^3 , a pan Br. P. życzy sobie widocznie okrągło 27,00. Pan M. przyjął c. a. „selenu” = 76^{86} , pan Br. P. chce mieć 79^{55} , a prof. Clarke, Dr. L. Meyer i Dr. Seuberth obliczyli c. a. „selenu” = 78^{89} , — i wierzyć tu dziś chemikowi! Takich więc kwestyi raczejby pan P. nie podnosił.

Co do wzorów „wcale nie chemicznych” z pokorą przyjęlibyśmy zarzuty pana P., gdyby w „Podręczniku do analizy miarowej” niebyło również takich wzorów, jak n. p. NHO^4H (str. 23), Na O^2 (str. 24) lub str. 15, gdzie Fenolftaleina ma wzór $\text{C}^{20}\text{H}^{14}\text{O}^3$ — z którego wyrozumieć nie można, czy to Ftalofenon, czy Izofthalofenon, czy może pomyłka drukarska? Na tej samej stronie Koralina ma wzór $\text{C}^{10}\text{H}^{16}\text{O}^3$ — a my sądzimy, że autor odróżnić powinien był mieszaninę zwaną koraliną od kwasu rozolowego. Mógł przeto pan Br. P. wybaczyć, że pan M. wpisał n. p. stary wzór boranu sodowego, lub że we wzorze molybdenianu amonowego drukarz z własnej fantazyi dodał atom tlenu, tak jak panu P. samowolnie ujął dwa atomy tlenu przy Fenolftaleinie. A propos dawnego wzoru boraksu zauważaliśmy, że i w dziele pana Br. P. wkradła się na str. 61 pomyłka, wprawdzie nie co do wzoru, ale tém gorzej, że co do nazwy boraksu romboedrycznego, który autor nazywa „oktedrycznym”.

Co zaś do „języka, „jakiego w piśmie trudno spotkać” (słowa pana P.) niechaj i nam wolno będzie zacytować kilka ustępów z „Podręcznika analizy miarowej”. — I tak mówi Szanowny autor na str. 3, że „cylindry zaopatrzone w korki szlifowane nazywają się mischecylindrami” (sic!). Na str. 21 czytamy takie zdanie polskie:

„ciało o stałej wadze, zanurzone w płynie, pływa w nim tylko wtedy, jeżeli waga wypchniętego przez zanurzoną część ciała płynu równa się wadze ciała“. Pierwsze zdanie od góry str. 27 jest tak oryginalnie zawile i tak długie, że nie dosyć na tem, iż w połowie zdania wytechnąć potrzeba na popas, ale w końcu jeszcze kilka razy wypada je odczytać, ażeby rzecz zrozumieć. Na str. 51 używa pan P. takiego zwrotu języka: „dobrze jest pozwolić osadowi stać w zamkniętych naczyniach“. Żuźle nazywa Szanowny autor (str. 70) „szlaki“ z niemiecka. Ależ i błędów gramatycznych dostrzegliśmy w „Podręczniku pana P. co nie miara. I tak pisze pan P. „przy świetle gazowym; albo na inném miejscu: liczba ta będzie mianem odniesionym do sody (str. 7); albo: „Piknometr jest niewielkim naczynkiem szklanym, zaopatrzonym i t. d.“ Dalej używa pan P. pisowni na pół polskiej, na pół obcej, jak w słowie: „Adicimetrja“ i t. d. i t. d. Takich omyłek drukarskich przytoczyć możnaby więcej, lecz ponieważ w książce pana Br. P. niema spisu rzeczy, który przeciwieź godziło się dodać do tego dzieła; przeto i drobne usterki te gubią się, zarówno jak i cenny matoryjał w téj książce nagromadzony. Mimo to „Podręcznik analizy miarowej pana Br. P. posiada tyle zalet i jest dziełem tak praktycznem i potrzebném, że szczerze polecamy go wszystkim chemikom, apteka-karzom i technikom wykonującym ilościowe rozbiory chemiczne, jako też i wszystkim tym, którzy wydoskonalić się zechcą w nowoczesnej analizie miarowej

W. J.

Sprawy zawodu aptécarskiego.

Sprawozdanie

2. posiedzenia wydziału galicyjskiego towarzystwa aptécarskiego, odbytego w dniu 19. lutego 1884 r.

Obecni pp.: Gruszczyński. Kajetanowicz, Krzykowski, Wewiórski i Jabłonowski. Przewodniczy pan Adolf Mussil.

1. Sprawdzono i zatwierdzono protokół z ostatniego posiedzenia.

2. Wydział z zadowoleniem przyjął do wiadomości cofnięcie rezygnacji p. Z. Ruckera, który zastrzega sobie głos w sprawie prowadzenia księgi kasowej, jako też i w komisji co do zmiany art. 25. statutu.

3. Wydział uchwalił cofnąć skargę przeciw kol. p. H. i ręzczycielom — i zawiadomić o tem interesowanych.

4. Na wniesioną prośbę kol. A. o pożyczkę w kwocie 1500 złr. zapadła uchwała wydziału wypożyczyć petentowi przyjętym zwyczajem tylko 1000 złr. za poręką pp. A. B. z St. i J. A. z S., pod warunkiem wyrównania reszty długu przed kilku laty zaciągniętego.

5. Również zgodził się wydział na wypożyczenie kwoty 600 złr. kol. M. R. za poręką pp. K. Sk. i J. H. spłacalne w 20 po sobie następujących ratach miesięcznych.

6. Kol. p. L. B. słuchaczowi drugiego roku studyjów farmaceutycznych udzielono pożyczkę na taksy frekwencyjne, w potrzebnej na ten cel wysokości.

7. Wybrało komisję do opracowania tekstu i zajęcia się wykonaniem i wręczeniem dyplomów dla członków honorowych, mianowanych na ostatniem walnem zgromadzeniu.

8. Niemniej wybrano i komisję do zmiany kilku artykułów statutu, w której skład weszli pp. Rucker, Piepes, Mussil, Kajetanowicz i Jabłonowski.

9. W dalszym toku rozpraw uchwalił wydział sprawić szafę na mnożące się akta administracyi Czasopisma; następnie

10. udzielono podupadłemu farmaceucie J. L. wsparcie w kwocie 10 złr. z funduszu przez walne zgromadzenie na cele art. 32 lit. 9 statutu objęte przeznaczzonego.

W końcu przyjęto do towarzystwa na członków rzeczywistych pp. Jana Czemeryńskiego aptekarza z Jezierny i pana M. Popiela asystenta Farmacyi we Lwowie.

Sekretarz
W. Jabłonowski.

Prezes
A. Mussil.

O rekursach przeciw udzielonym koncesyjom na otwarcie nowych aptek.

W N-rze 3. Czasopisma aptécarskiego z dnia 1-go lutego b. r. na stronie 62, wyczytać można o nowym rodzaju przemysłu, jak szanowny autor artykułu nazywa, nie przekonawszy się wydać poprzód o autentyczności wynurzonych tamże skarg zawodowych. Ponieważ i piszącego sprawa ta żywo obchodzi, przeto niechaj szanowny autor przebaczy, że z porządku rzeczy wypada bliżej wyjaśnić sprawę, by niezatruiwała niepotrzebnie umysłów świata farmaceutycznego.

Jak w każdej sprawie zdania mogą być i są nawet rozmaite, tak i tu każdy inaczej na wspomniany artykuł p. J. zapaływać się będzie.

C. k. Starostwa są jak na teraz powołane do nadawania koncesyi na nowo otworzyć się mające apteki, a że każdemu zawodowemu farmaceucie aż nadto znane są zabiegi celem otrzymania koncesyi, i dzieje się to z wielkimi nawet wysileniami; dlatego téż, w nowszych czasach słusznie i wyższe władze rządowe czuwają nad pokrzywdzonymi, i niechaj to wele p. J. nie zadziwia, że swego czasu obdarzony koncesyją przez c. k. Staro-

„ciało o stałej wadze, zanurzone w płynie, pływa w nim tylko wtedy, jeżeli waga wypchniętego przez zanurzoną część ciała płynu równa się wadze ciała“. Pierwsze zdanie od góry str. 27 jest tak oryginalnie zawile i tak długie, że nie dosyć na tem, iż w połowie zdania wychnąć potrzeba na popas, ale w końcu jeszcze kilka razy wypada je odczytać, ażeby rzecz zrozumieć. Na str. 51 używa pan P. takiego zwrotu języka: „dobrze jest pozwolić osadowi stać w zamkniętych naczyniach“. Żuźle nazywa Szanowny autor (str. 70) „szlaki“ z niemiecka. Ależ i błędów gramatycznych dostrzegliśmy w „Podręczniku pana P. co nie miara. I tak pisze pan P. „przy świetle gazowym; albo na inném miejscu: liczba ta będzie mianem odniesionym do sody (str. 7); albo: „Piknometr jest niewielkim naczynkiem szklanym, zaopatrzonym i t. d.“ Dalej używa pan P. pisowni na pół polskiej, na pół obcej, jak w słowie: „Adicimetrja“ i t. d. i t. d. Takich omyłek drukarskich przytoczyć możnaby więcej, lecz ponieważ w książce pana Br. P. niema spisu rzeczy, który przeciw godziło się dodać do tego dzieła; przeto i drobne usterki te gubią się, zarówno jak i cenny materiały w tej książce nagromadzony. Mimo to „Podręcznik analizy miarowej pana Br. P. posiada tyle zalet i jest dziełem tak praktycznem i potrzebném, że szczerze polecamy go wszystkim chemikom, aptekarzom i technikom wykonującym ilościowe rozbiory chemiczne, jako też i wszystkim tym, którzy wydoskonalić się zechcą w nowoczesnej analizie miarowej

W. J.

Sprawy zawodu aptécarskiego.

S p r a w o z d a n i e

2. posiedzenia wydziału galicyjskiego towarzystwa aptécarskiego, odbytego w dniu 19. lutego 1884 r.

Obecni pp.: Gruszczyński, Kajetanowicz, Krzykowski, Wewiórski i Jabłonowski. Przewodniczy pan Adolf Mussil.

1. Sprawdzono i zatwierdzono protokół z ostatniego posiedzenia.

2. Wydział z zadowoleniem przyjął do wiadomości cofnięcie rezygnacji p. Z. Ruckera, który zastrzega sobie głos w sprawie prowadzenia księgi kasowej, jako też i w komisji co do zmiany art. 25. statutu.

3. Wydział uchwalił cofnąć skargę przeciw kol. p. H. i ręczycielom — i zawiadomić o tem interesowanych.

4. Na wniesioną prośbę kol. A. o pożyczkę w kwocie 1500 złr. zapadła uchwała wydziału wypożyczyć petentowi przyjętym zwyczajem tylko 1000 złr. za poręką pp. A. B. z St. i J. A. z S., pod warunkiem wyrównania reszty długu przed kilku laty zaciągniętego.

5. Również zgodził się wydział na wypożyczenie kwoty 600 złr. kol. M. R. za poręką pp. K. Sk. i J. H. spłacalne w 20 po sobie następujących ratach miesięcznych.

6. Kol. p. L. B. słuchaczowi drugiego roku studyjów farmaceutycznych udzielono pożyczkę na taksy frekwencyjne, w potrzebnej na ten cel wysokości.

7. Wybrano komisję do opracowania tekstu i zajęcia się wykonaniem i wręczeniem dyplomów dla członków honorowych, mianowanych na ostatniem walnem zgromadzeniu.

8. Niemniej wybrano i komisję do zmiany kilku artykułów statutu, w której skład weszli pp. Rucker, Piepes, Mussil, Kajetanowicz i Jabłonowski.

9. W dalszym toku rozpraw uchwalił wydział sprawić szafę na mnożące się akta administracji Czasopisma; następnie

10. udzielono podupadłemu farmaceucie J. L. wsparcie w kwocie 10 złr. z funduszu przez walne zgromadzenie na cele art. 32 lit. 9 statutu objęte przeznaczzonego.

W końcu przyjęto do towarzystwa na członków rzeczywistych pp. Jana Czemeryńskiego aptekarza z Jezierny i pana M. Popiela asystenta Farmacyi we Lwowie.

Sekretarz
W. Jabłonowski.

Prezes
A. Mussil.

O rekursach przeciw udzielonym koncesyjom na otwarcie nowych aptek.

W N-rze 3. Czasopisma aptekarskiego z dnia 1-go lutego b. r. na stronie 62. wyczytać można o nowym rodzaju przemysłu, jak szanowny autor artykułu nazywa, nie przekonawszy się wydać poprzód o autentyczności wynurzonych tamże skarg zawodowych. Ponieważ i piszącego sprawa ta żywo obchodzi, przeto niechaj szanowny autor przebaczy, że z porządku rzeczy wypada bliżej wyjaśnić sprawę, by niezatruiła niepotrzebnie umysłów świata farmaceutycznego.

Jak w każdej sprawie zdania mogą być i są nawet rozmaite, tak i tu każdy inaczej na wspomniany artykuł p. J. zapaływać się będzie.

C. k. Starostwa są jak na teraz powołane do nadawania koncesyi na nowo utworzyć się mające apteki, a że każdemu zawodowemu farmaceucie aż nadto znane są zabiegi celem otrzymania koncesyi, i dzieje się to z wielkimi nawet wysileniami; dlatego też, w nowszych czasach słusznie i wyższe władze rządowe czuwają nad pokrzywdzonymi, i niechaj to wele p. J. nie zadziwia, że swego czasu obdarzony koncesyją przez c. k. Staro-

stwo kompetent. ogromną poniósł stratę, tak na czasie, jakotóż i na kapitale. Wydany albowiem okólnik do c. k. Starostw z dnia 31 Października 1882 do liczby 60,501 z c. k. Namiestnictwa jak najwyraźniej w ostatnim ustępie opiewa:

„zresztą poleca się Panu, aby w każdym wypadku nadania koncesyi, już w dekreście samym zwracał wyraźnie uwagę koncesyonowanego na to, że współubiegającym się, w pierwszej instancji nie uwzględnionym, przysłuży prawo rekursu do wyższej władzy, że przeto aż do prawomocności nadania, pod żadnym warunkiem, nadanej sobie apteki urządzać ani otwierać nie może, i że wszelkie przygotowania w tej mierze, poczyniłby na własne niebezpieczeństwo“.

Czyż ten ustęp nie jest do zrozumienia? zapewne szanowny autor nie jest poznajomiony z treścią owego okólnika, której do wiadomości zawodowych farmaceutów, ani Czasopismo aptek. ani też nasze gremija swego czasu nie podały, czémby nie jedno złe i wiele strat odwrócić można było; a przecież trudno, by pokrzywdzony nie odezwał się, jeżeli jest owym okólnikiem do tego uprawnionym.

Jednakowoż nie można tego jeszcze nazwać nadużyciem. jeżeli się przeciwko krzywdzie protestuje, gdyż bardzo wątpić należy, by który z kompetentów podawał się li z zasady, lub fantazyi — jak to szanowny p. J. nazywa. Przy wniesionym rekursie nie może nikt marzyć o jakichś pressyjach na obdarzonym koncesyją, których nie uzyska, boby mu przecież koncesyja była miłszą; gdyż na to się podaje, i nosi się z tą fantazyją, że koncesyją otrzyma, by mógł swą samoistność rozpocząć. W sprawie tej otrzymał pisać toż samo kilka korespondencyi, które zupełnie przeciwnę są treści, jak poglądy p. J.

Zaiste, postępowanie takie wstręt wzbudzałoby, — ale gdzież leży to złe?

Niechaj więc nasze gremija zajmą się tą sprawą goręcej, i niechaj wyjednają u c. k. władzy rządowej, by w przyszłości nadawanie koncesyi na nowo otworzyć się mającą aptekę zależało od c. k. Namiestnictwa, jako najwyższej władzy krajowej, a wtedy znikną wszelkie protekcyje i to złe, na które dziś narzekamy, przyczem każdy z kompetujących będzie miał to przekonanie, że nie został pokrzywdzony.

M. G.

Wiadomości bieżące.

— Z powodu bezpieczeństwa życia w wypadkach nocnej expedycji w aptekach. Rozboje nocne w Wiedniu i jego okolicy spowodowały niektórych właścicieli aptek Wiedeńskich zaprowadzenie niepraktykowanych dotychczas innowacyi. I tak w nie-

których aptekach zaprowadzono zwyczaj, ażeby laborant wstawał razem z inspekcjonaryjuszem i nie tylko drzwi otwierał, ale przez cały czas nocnej ekspedycji był obecnym. W innych aptekach urządzone zostały we drzwiach okienka, przez które krótko trwające ekspedycje mogą być załatwione. Chwalebna to przezorność o życie swoich podwładnych, zanim jeszcze powstąpi się wypadek strasznego morđu w Strasburgu.

— Kwestya morfinizmu. Na posiedzeniu Tow. lekarskiego d. 10 grudnia r. z. toczyła się ciekawa dyskusya co do leczenia morfinizmu poprzedzona wykładem Dra Richardsona o tym nałogu. Kilku mowców przemawiało za tém, że należy nagle przeszkodzić nżywaniu morfinu, inni byli zdania, iż należy powoli odzwyczajać chorych. W końcu wynik rozpraw zestawiał Dr. Richardson w téj myśli: w niskich stopniach nałogu nagle usunięcia tego środka jest najlepszem, w wyższych jednak stopniach wskazane jest powolne, na kilka dni rozłożone odzwyczajanie. *(The Lancet).*

— Jaka siła porusza lodowce na pochyłościach gór? Zdawałoby się, że siła ciężkości zupełnie wystarcza na wytłamczenie powolnej wędrówki tych ogromnych mas lodowych. Témczasem anglik Browne twierdzi, że siła ciężkości nie wystarcza na wytłamczenie zjawiska. Ruch lodowca jest skutkiem ciepła; najlżejsze podniesienie ciepłoty wpływa na wydłużenie masy lodowej, ciężkość zaś o tyle tylko przyczynia się do tego, że kieruje ten ruch w stronę pochyłości góry. Gdy masy lodu kurczą się przy następniem oziębieniu, znowu cała masa u góry tylko się skraca. Ostatecznie zaś z tych powtarzających się raz po raz zmian objętości lodowca wywiązuje się posuwanie powolne, lecz stałe w kierunku z góry na dół. W rzeczy samėj zauważano, że masy lodu wchodzące z węższego wąwozu w szerszy, zwykle rozprzestrzeniają się na kształt wachlarza. Jest to dowód, że lód rozszerza się na wszystkie strony, skoro przestanie być naciskany po bokach.

— Zastósowanie elektryczności do potrzeb życia. Wiadomo jest, jak wielki wpływ wywiera światło elektryczne na uprawę kwiatów. Wielkie cieplarnie w Passy pod Paryżem będą obecnie w nocy oświetlane światłem elektrycznem — a optymiści spodziewają się wyników fantastycznych.

Jest to pierwszy krok w tym kierunku. Drugi polega na dojrzewaniu owoców za pomocą tego środka. W Bourg la Reine otworzony został zakład hodowli poziomek przez światło elektryczne. Krzak poziomkowy bywa zamrożony w lodzie przez kilka godzin, co zastępuje działanie zimy, następnie poddaje go się w dzień słonecznym, a w nocy elektrycznym promieniom. W dwa tygodnie poziomki mają kwitnąć i dojrzewać w owoc soczysty o właściwój woni.

Niema granic dla produkcji rolniczej, gdy się wzrok zapuści w daleką przyszłość i skoro myśl rozgorączkowana z tego drobnego odkrycia wysnuje inne, ważniejsze.

— Towarzystwo polskie w Monachijum mające na celu niesienie sobie wzajemnej pomocy tak materyjalnej, jak moralnej, oraz zapobieżenie rozpraszaniu się młodzieży bawiącej w stolicy Bawa-

ryi, celem kształcenia się bądź w sztuce, bądź w różnych zawodach specjalnych uprasza autorów i wydawców o łaskawe nadsyłanie do biblioteki jego po jednym egzemplarzu dzieł przez siebie ogłaszanych, redakcyje zaś wszystkich pism polskich o powtórzenie téj prośby. Adres tow: „Landwehr strasse Nr. 16. Na odezwie jako prezes podpisany: St. Tomkiewicz, jako zastępca prezesa: Dr. Dembiński

— Przewodnika gimnastycznego (organu Towarzystwa gimn. „Sokół“ we Lwowie) Nr. 2 z lutego r. b. opuścił prasę.

Treść: Etyczne zadanie nauki gimnastyki. — Zarys ćwiczeń na skocznici (ciąg dalszy). — Głosy dziennikarstwa naszego o gimnastyce. Kronika. — Biblijografia.

— Nagrody konkursowe akademii lekarskiej (Académie de médecine) w Paryżu na rok 1884

1. Nagroda konkursowa „Saint Paul“ w kwocie 26,000 franków oddana Akademii przez pana i panią St. Paul celem wynagrodzenia tego, który pewny poda środek radykalnego wyleczenia Dyfteryi. Wynalazca może być któregośkolwiek pochodzenia lub powołania. Odsetki aż do wykrycia takiego środka narosłe udzielane mogą być przez Akademię co 2-gi rok jako zachęta do pracy tym, którzy najlepsze ogłosili prace o „Dyfteryi“.

2. Nagroda konkursowa „Desportes“ 1500 franków przeznaczona dla autora najlepszego dzieła terapeutycznego.

3. Nagroda „Baubier“ przyznana ma być wynalazcy pewnego środka przeciw chorobom uważanym dotychczas jako nieuleczalne, jak wścieklizna, rak, epilepsyja, żółty, tyfus i cholera.

4) Nagroda konkursowa akademii w kwocie 1000 franków za najlepszą pracę na temat: „O obecności laseczników (Bacilli) w odchodach i płwocinach i tychże semijotyczna doniosłość.

Manuskrypta lub dzieła drukiem ogłoszone przedłożone muszą być Akademii przed 1 lipca 1884 — w języku francuskim lub łacińskim. Nazwisko autora dołączone ma być w opieczetowanej kopercie — nosząc te same znaki, którymi oryginalna praca jest zaopatrzona.

— Potwierdzenie koncesyi. Dowiadujemy się, że wys. c. k. Namiestnictwo potwierdziło nadanie koncesyi kol. A. Brzesiowi na otwarcie przeniesionej do Tyczyna apteki w Błażowie.

— Kupno apteki. Kol. Lateiner nabył na własność aptekę A. Inlendera w Brodach.

— † M Niemczewski właściciel apteki i powszechnie szanowany obywatel zmarł w Śniatynie. Cześć jego pamięci.

Do p. t. pp. prenumeratorów naszego Czasopisma.

Zaległą prenumeratę za rok 1883 jako też i małą należytość za wysłany kalendarzyk na r. 1884 nadsełać uprasza pod adresem „*apteka pod Nadzieją*“ A. Mussil Lwów Podzamece.